

# Urwis, Po Nocy

Trzecia rano, zegar tyka, spokój mam nim przyjdzie sen  
Zanurzony w prostych PIT-ach, od żarówki gaśnie cień  
Bo za oknem ciemność znika gdy nadchodzi nowy dzień  
Najbardziej za serce chwytą mnie, że chętnie wkroczę weń

Stawiam pewnie nogę w tym co nie jest już obce  
Widzę jasną drogę i choć czasem złe siły  
Budzą trwogę wiodąc mnie na manowce  
Wiem, że mogę chcieć po prostu czasem zaufać chwili

Bo wczoraj jeszcze siły na to nie miałem  
Leżałem zawinięty w kołdrę, dreszcze trzęsły moim ciałem  
Bo wczoraj jeszcze siły na to nie miałem  
Leżałem zawinięty w kołdrę, dreszcze trzęsły moim ciałem

Stawiam pewnie nogę w tym co nie jest już obce  
Widzę jasną drogę i choć czasem złe siły  
Budzą trwogę wiodąc mnie na manowce  
Wiem, że mogę chcieć po prostu czasem zaufać chwili

I trzecia zmienia się w czwartą, szóstą  
Gdy nad kartką myśli usną  
Rymy niedopowiedziane  
Same składają się wersy nad ranem  
I wiem że będzie jutro i dzień następny  
Uda mi się rozplątać mętlik tych wszystkich nitek w mojej głowie  
Tuszem na kartkę, słowem po słowie  
Dziś obiecuję starać się bez przerwy  
Żeby mnie nigdy nie poniosły nerwy  
Żeby nie skończył samotnie w pokoju myśląc o skończeniu tego znoju  
Żeby nie skończyć na pętli, w wannie czy na chodniku, na który upadłem  
I żeby zawsze tak jak teraz we śnie  
Chciał się głęboko zaciągać powietrzem